

5

1989



JEZUICI NASZE
WIADOMOSCI

Redaguje zespół kleryków Wydziału Filozoficznego TJ

**Adres redakcji: ul. Kopernika 26
31 - 501 Kraków
tel.: 21 - 31 - 55**

**Za zezwoleniem władzy zakonnej
Do użytku wewnętrznego**

Oddano do druku 26.04.1989 r.

**Druk: Zakład Małej Poligrafii Prow. Pol. Poł.
Tow. Jezusowego „Zaskale” w Krakowie**

Na okładce: bl. Miguel Pro SJ

ih̄s

JEZUICI NASZE WIADOMOSCI

5

1989

SPIS TREŚCI

Ojciec General o sobie 3

Wspomnienia Ojca Kolvenbacha nie są przeznaczone dla fascynujących się odlanymi z brązu pomnikami.

Tadeusz Cieślak SJ
Wizyta O. Generala w Polsce 10

Przeżyliśmy spotkanie, wobec którego nie można pozostać obojętnym.

ks. Dieter Scholz SJ
Towarzystwo Jezusowe i uchodźcy 13

Wiele szczegółowych informacji na temat pomocy udzielanej zmuszonym do ucieczki z ojczyzny.

O. Peter - Hans Kolvenbach SJ
Beatyfikacja O. Pro SJ 19

Był kapłanem działającym w konspiracji. Umiał łączyć pomysłowość i zaradność życiową z wrażliwością na różnorakie potrzeby ludzi, do których posłał go Chrystus.

Bajki Ojca Anthony de Mello SJ 24

„Zatrzymaj się na chwilę...”

Dariusz Kuźmina SJ
Jezuici a kontrreformacja 26

...czyli debiut młodego historyka.

ks. Ludwik Grzebień SJ
50 - lecie kanonizacji św. Andrzeja Boboli 29

O męczenniku bardzo mocno uwikłanym, także po śmierci, w niełatwe kontakty z naszymi wschodnimi sąsiadami.

50 - lecie Sekcji Polskiej Radia Watykańskiego 33

Bardzo zajmująca historia zmagania o chrześcijańską świadomość polskiego społeczeństwa.

List misjonarza 38

...który z obozu koncentracyjnego w Dachau (nie wracając do Ojczyzny, za którą tęsknił całą wojnę) wywedrował do Zambii, gdzie polskiej misji groziła zagłada z powodu zamknięcia granic naszego kraju.

Informacje 42



OJCIEC GENERAL O SOBIE

Opracowane na podstawie zapisu magnetofonowego spotkania O. Generała z nowicjatem gdyńskim oraz rocznika „The Jesuits” z roku 1984.

Ojciec General przyszedł na świat 30 listopada 1928 roku jako syn Gerarda i Jakoby Kolvenbach, w Drueten koło Nijmegen (mieści się tam znany katolicki uniwersytet) w Holandii. Drueten jest małą miejscowością około 25 kilometrów od granicy Niemiec. Leży nad rzeką Waal, niedaleko terenów, na których podczas II Wojny Światowej walczyła I Brygada Spadochronowa pod dowództwem generała Sosabowskiego.

„Urodziłem się na granicy Niemiec i Holandii. Mówią tam językiem, który jest czymś pośrednim między holenderskim a niemieckim. Nie wiedzieliśmy kim jesteśmy: Holendrami czy Niemcami? W 1936 roku ustalono nową granicę i tak zostałem po stronie holenderskiej. Było to bardzo dogodnie do prowadzenia kontrabandy. Jeżeli przychodziła policja, wystarczyło przejść do drugiego pokoju i już się było za granicą.

Wojna „z powodu Gdańska” zaczęła się w 1939 roku. Od tego momentu żyliśmy „blisko” Polski. Już jako dzieci wiedzieliśmy wiele o obronie Polaków przeciw inwazji niemieckiej. Jednak nie przewidywaliśmy, że to co się dzieje w Polsce, kilka miesięcy później wydarzy się u nas.

W maju 1940 roku Hitler uderzając na Francję w ciągu pięciu dni zajął Holandię.

Wojnę przeżyłem mniej więcej w tym samym wieku co wasi rodzice. Holandia jest krajem pełnym wody i w związku z tym jest tam wiele mostów. Wojska amerykańskie i angielskie próbowały ciągle bombardować te mosty. Z całym respektem dla Amerykanów, którzy pozostawali w górze: to bombardowanie było bardzo niedokładne. Było wielu zabitych wśród ludności cywilnej.

W moim rejonie było wielu więźniów polskich i rosyjskich. Moi koledzy i ja dużo zrobiliśmy, aby im pomóc. Między innymi nosiliśmy im chleb, wiedząc, że wartownicy rzadko strzelają do dzieci. W tym czasie odkryłem moc Pana Boga, dzięki przykładowi tych więźniów, którzy byli pewni, że zostaną zabici, a jednak mieli nadzieję w Matce Bożej i Panu. My młodzi byliśmy pod wrażeniem ich wiary.

Pod koniec 1944 roku wojska alianckie doszły do rzeki Waal. Wykonano tam wielki zrzut spadochronowy, przede wszystkim w okolicach Arnhem, gdzie chciano zdobyć strategicznie ważne mosty. W akcji tej brali udział Polacy. Walki zasadniczo skończyły się niepowodzeniem aliantów.

W zdobywaniu tych mostów brało udział wielu spadochroniarzy. Po tej katastrofie widzieliśmy licznych rannych i zabitych. Przez wiele miesięcy pozostawaliśmy na froncie, między Niemcami a wojskami anglo-amerykańskimi. Bez jedzenia, bez środków do życia. Dopiero wiosną szwedzkie samoloty zrzucały chleb.

Czasy powojenne były lżejsze niż w Polsce, ale nie były łatwe. Znowu pomagaliśmy jeńcom, tyle że z przeciwnego obozu. Przynosiliśmy więźniom różne książki i przez przypadek odkryłem Ćwiczenia Duchowne. Widziałem to całe zamieszanie w świecie i mając przed oczyma pierwszą zasadę Fundamentu, czerpałem z niej wielkie światło. Sądziłem wówczas, że rozumiałem tę stronę Ćwiczeń Duchownych. Po latach, w nowicjacie magister powiedział mi, że niestety nic z tego nie rozumiałem. Myśl Ignacego była inna. Gdy nawiązałem kontakt z Jezuitami, rozumiałem troszeczkę więcej z jego ducha.

W 1947 roku młody Peter zdaje maturę w Kolegium św. Piotra Kanizego w Nijmegen, w klasie o profilu nastawionym na nauki ścisłe. Decyduje się wstąpić do zakonu.

Miałem przyjaciela, który postanowił wstąpić do dominikanów. I ten przyjaciel zapytał mnie: „Dlaczego ja do dominikanów, a ty do jezuitów? Lepiej chodźmy razem do dominikanów”. Zachęcał mnie, żebym się przynajmniej przyjrzał. Przyjrzałem się i nie odniosłem dobrego wrażenia, bo zobaczyłem, że nowicjusze dominikańscy palą papierosy. A według mnie, nowicjusz nie powinien palić. Nie orientowałem się jeszcze wówczas, że jezuitcy nowicjusze także palą. Takie są właśnie drogi Pana Boga. Poszedłem na egzamin i nie przyjęto mnie. Motywem odrzucenia była moja nieznamość łaciny i greki. Musiałem odbyć jednoroczne studium tych języków. Zdałem potem egzaminy i zostałem członkiem Towarzystwa.

7 września 1948 roku Peter - Hans Kolvenbach wstępuje do nowicjatu Towarzystwa Jezusowego w domu „Mariendaal” w Grave.

Po wstąpieniu dowiedziałem się, że moi współbracia z nowicjatu palą papierosy. Ja zdecydowanie nie chciałem. Magister mówił mi, że niepalenie jest brakiem pokory. Normalnie były fajki, a na święta męczenników jezuićkich roz-

dawano cygara. Twierdzono, że jest to przywilej prowincji holenderskiej otrzymany od O. Generała Roothaana. W archiwach Kurii nigdy nie znaleziono o tym wzmianki.

Największym przeżyciem nowicjatu były Wielkie Rekolekcje. Faktycznie dały mi one pomoc na całe życie w osobistym szukaniu Pana Boga.

Na „Berchmanianum” w Nijmegen w latach 1951-54, studiuję O. General filozofię. Potem w ramach magisterki jest wychowawcą i nauczycielem języka niemieckiego w Kolegium św. Alojzego w Hadze. Jednocześnie odbywa dalsze studia językowe.

Jak wielu innych nowicjuszy prosiłem o możliwość pracy w Rosji. Panowało wówczas powszechne pragnienie nawracania Związku Radzieckiego. Było to jednak niemożliwe. O. Generał Janssens poprosił, aby wszyscy, którzy znają język niemiecki jechali do Niemiec Wschodnich, gdyż autokar wiozący tamtejszych nowicjuszy z ich magistrem wpadł pod pociąg i wszyscy zginęli. Normalnie prowincja holenderska, jako swój teren misyjny miała Indonezję. Kiedy ta uzyskała niepodległość, Holendrzy nie byli tam mile widziani. W związku z tym O. Generał poprosił o wspomoczenie misji bliskowschodniej. Ja o tym w ogóle nie myślałem. Prowincjał zaprosił mnie raz do siebie. Zapytał jak zdrowie i czy chcę dalej iść na wschód. Ja odpowiedziałem — tak. Nie znałem zupełnie Syrii, Libanu czy Egiptu. Do tego rejonu wysłano mnie i dwóch innych Holendrów.

10 września 1958 roku opuszcza O. Kolvenbach swoją ojczyznę z pierwszą grupą Jezuitów holenderskich wyznaczonych do pracy w Libanie. Na uniwersytecie św. Józefa w Bejrucie podejmuje studia teologiczne.

W Bejrucie Jezuiti francuscy byli wtedy większością. Podczas wojny i po niej pracowało tam wielu polskich Jezuitów

i dlatego dla wielu wszyscy Jezuita nie mówiący po francusku byli Polakami. W ten sposób i ja byłem Polakiem. Miałem tam ogromne szczęście poznać Kościół Wschodni i jego teologię. Po teologii byłem wykładowcą, zwłaszcza języków.

29 czerwca 1961 roku zostaje O. General wyświęcony na kapłana w obrzędzie ormiańskim.

Na wschodzie broda jest znakiem męskości. W Kościele wschodnim nie można być wyświęconym na kapłana nie posiadając brody. Także wierni żądają od kapłanów, aby je posiadali. Dlatego i ja noszę brodę. Na Wschodzie rozróżniają dwa typy bród: „brodę Chrystusa” i „brodę Apostołów”. Ja mam „brodę Apostołów”, a wasz Ojciec Magister mógłby mieć „brodę Chrystusa”.

Po skończeniu teologii, poznaje przez dwa lata język ormiański. Od 1964 roku studiuje językoznawstwo i język armeński na Sorbonie. W 1967 roku odbywa trzecią probację w USA, w stanie Connecticut.

Potem wróciłem do Libanu, Syrii i Egiptu jako profesor i jako kapłan diaspory Ormian. Na bliskim wschodzie żyje wielu Ormian zachowujących swój język, kulturę i religię. Większość z nich to prawosławni. Kościół ormiańsko - katolicki jest niewielki.

W latach 1974 - 81 pełni urząd prowincjała dla Bliskiego Wschodu (Liban, Syria, Egipt).

Podczas XXXII Kongregacji Generalnej poznałem Ojców Moysę i Perza. Wróciłem do Libanu i zaczęła się wojna, która trwa już 14 lat. Nie znaczy to, że każdego dnia toczą się bitwy. Są okresy spokoju i okresy walki. Jest to wojna bardzo okrutna i wielu Naszych podczas niej zginęło. Ostatniego zabito we wrześniu ubiegłego roku. Towarzystwo bardzo angażowało się w to, aby zaistniał dialog i pokój w tym kraju. Chcieliśmy

mieć zawsze takie domy, by każdy mógł do nich przychodzić. Nasze domy były jak mur w Berlinie: stały jakby na granicy.

Pod koniec mojego prowincjalatu przybył do Damaszku O. Arrupe. Powiedział mi wówczas coś takiego: „Ojciec mi mówił kiedyś o dyspozycyjności, wobec tego ja teraz proszę o dyspozycyjność”. W tym czasie pewien prowincjał amerykański został wysłany do Sudanu. Z myślą o tym powiedziałem — tak. Ku mojemu zaskoczeniu O. Generał podziękował za moją zgodę na jego decyzję i powiedział, że chce mnie wysłać do Rzymu. Ja zdeklarowałem się z wyjazdem do Sudanu. O. Arrupe powiedział: „Wpierw Rzym, potem Sudan”. W ten sposób zostałem rektorem Papieskiego Instytutu Wschodniego (tzw. Orientale). Ponieważ wymagało to nominacji Ojca Świętego, więc musiałem trochę poczekać na oficjalną decyzję Stolicy Świętej.

1 listopada 1981 roku O. Kolvenbach mianowany został rektorem Orientale, profesorem językoznawstwa i języka ormiańskiego. Powołano go też do „Komisji mieszanej do spraw dialogu z Kościołami Wschodnimi”.

Ku mojemu wielkiemu zdziwieniu, po dwóch latach rektoratu wybrano mnie generałem. To вина elektorów, nie moja. Na początku mojego generalatu powiedziałem, że nie znam wystarczająco dobrze Towarzystwa. Niektórzy mogli pomyśleć, że to jest takie piękne zdanie dla zdobycia sobie przychylności, ale to była prawda. Na Bliskim Wschodzie żyje się w izolacji od reszty świata. Spotyka się tam specyficzne problemy. Jednym z podstawowych jest przeżycie. Gdy tam żyłem, nie wiedziałem co dzieje się w innych regionach. Takie rzeczy jak: sekularyzacja w Europie Zachodniej, walka o sprawiedliwość w Ameryce Łacińskiej, inkulturacja w Afryce — były mi nie znane. Zrozumiałem wówczas, że Towarzystwo nie jest organizacją, a wspólnotą, gdzie wszyscy współpracują.

W Kurii wszyscy pomagali generałowi odnaleźć się i poznać te i inne sprawy. Bez tego współdziałania praca nie byłaby w ogóle możliwa. Rozpocząłem stopniowo wizytować prowincje. Nie jest to łatwe, ponieważ Towarzystwo jest bardzo scentralizowane, i nie mogę zbyt długo przebywać poza Rzymem. Św. Ignacy zawsze pozostawał za biurkiem i pisał listy. Z tego powodu dopiero teraz przybyłem do Polski. Wiele prowincji jeszcze czeka na moje odwiedziny. Sądzę, iż jest to jedna z racji, dla których wybiera się generała na całe życie. Nie ma innej rady, aby poznać i zobaczyć wszystko. Ideałem dla mnie jest spotkać osobiście każdego jezuitę. Z 25 tysiącami jest to trochę trudne. To wielka radość dla mnie, gdy do Kurii przyjeżdża jezuita, którego nigdy wcześniej nie widziałem i po minucie rozmowy czuję, że jesteśmy tymi samymi towarzyszami Jezusa. Mam nadzieję, iż wkrótce wszyscy tak różni kulturowo Jezuita odnajdą się w jednym duchu Ćwiczeń św. Ignacego...”

opr. Damian Wojciechowski SJ





WIZYTA OJCA GENERALA W POLSCE

Jednym z najsilniej przeżywanych w polskich prowincjach Towarzystwa Jezusowego wydarzeń roku ubiegłego była wizyta w Polsce O. Petera Hansa Kolvenbacha — Przełożonego Generalnego Towarzystwa Jezusowego. Zdarzenie to miało tym większą wagę, iż wizyty takie nie są zbyt częste w poszczególnych prowincjach. (Np. gdy chodzi o Polskę jest to dopiero druga wizyta tego typu. Poprzednia wizytacja generalska ówczesnego przełożonego generalnego jezuitów miała miejsce 19 lat wcześniej, w maju 1969 r. Z uwagi na długoletnią izolację naszego kraju i ówczesne warunki duszpasterskie nosiła ona charakter bardziej otwarty i publiczny).

Tym razem O. Generał przybył przede wszystkim do polskich jezuitów w celu zapoznania się z ich pracą i stanem polskich prowincji. O. Kolvenbach wizytację rozpoczął od Prowincji Polski Południowej przybywając do Krakowa wraz z asystentem regionalnym O. A. Koprowskim we wtorek 10 maja 1988 roku. Program wizyty był niezwykle bogaty i napięty mimo praktycznego braku ogólnych spotkań duszpasterskich ze środowiskami, w których pracują polscy jezuiti. Obejmował on spotkania z jezuitami pisarzami, wykładow-



Ojciec General ze wspólnotą kolegium krakowskiego

cami wydziałów: filozoficznego i teologicznego, z rekolekcyjnistami i misjonarzami ludowymi, z nowicjuszami i klerykami, z przełożonymi i odpowiedzialnymi za formację w Towarzystwie; a także z niektórymi biskupami ordynariuszami (w tym także z Prymasem Polski) oraz z przedstawicielami Urzędu do Spraw Wyznań. Spotkania te odbywały się w trakcie wizytacji poszczególnych placówek (O. Generał odwiedził domy jezuickie w Krakowie, Bytomiu, Opolu, Gliwicach, Wrocławiu, Częstochowie, Warszawie, Toruniu, Gdyni, Gdańsku i Bydgoszczy).

Ze szczególnym zainteresowaniem Ojciec Generał wizytował priorytetowe dzieła prowincji polskich: kolegia (Kraków,

Warszawa, Gdynia), Wspólnoty Życia Chrześcijańskiego (Warszawa), wydawnictwa (Kraków, Warszawa), budowy (m.in. poświęcił dom pisarzy w Krakowie i kolegium w Gdyni, wmurował kamień węgielny pod ośrodek duszpasterski „Xaverianum” w Opolu), domy rekolekcyjne (Częstochowa, Gdynia).

W swoich przemówieniach i homiliach Ojciec Generał wyrażał radość ze swoich odwiedzin Polski, ukazując jednocześnie potrzebę wielkiego otwarcia się polskiego Kościoła na potrzeby Kościoła powszechnego oraz rolę, jaką mają do spełnienia Polacy, a zwłaszcza polscy Jezuiti w zlaicyzowanej Europie i w świecie, który potrzebuje nieustannie świadków Chrystusa. O przyszłej roli Polski świadczy chociażby wyjątkowo duża w stosunku do reszty krajów europejskich ilość powołań, które coraz bardziej należy widzieć w kontekście potrzeb misji Kościoła powszechnego. Na ten aspekt misyjny Ojciec Generał kładł szczególny nacisk nawiązując do przykładu św. Andrzeja Boboli, którego pięćdziesięciolecie kanonizacji obchodziliśmy w Polsce. Ten Apostoł Polesia staje się dzisiaj znakiem misji pojednania w podzielonym kulturowo, politycznie, gospodarczo i religijnie świecie. W związku z tym potrzebna jest wytężona i pogłębiona praca duchowa oraz intelektualna polskich Jezuitów, przygotowująca ich do otwierania się na świat pełen ludzi głodnych Chrystusa i Jego Ewangelii.

Wizyta O. Kolvenbacha zakończyła się 21 maja odlotem do Rzymu z lotniska Okęcie, gdzie żegnali go ojcowie prowincjałowie: Stanisław Opieła i Bogusław Steczek z liczną grupą naszych współbraci.

Tadeusz Cieślak SJ



TOWARZYSTWO JEZUSOWE I UCHODŹCY (I)

Na skutek wojen wyzwoleniczych, zaborczych, rewolucji i kontrrewolucji drugiej połowy XX wieku, miliony ludzi musiało opuścić swoje rodzinne strony. Żyją oni często w skrajnej nędzy. Kościół nie może przejść obok nich obojętnie. Około 130 Jezuitów, obok innych zakonników i ludzi świeckich z całego świata, pracuje wśród nich.

W tym i następnym numerze zamieszczamy garść informacji o Jezuickiej Służbie Pomocy Uchodźcom.

Region Południowo - Wschodniej Azji i Oceanii

Jest to największy region. Sytuacja jest szczególnie dramatyczna z powodu znajdującej się tutaj wielkiej liczby ludzi, a także z powodu przyczyn, które złożyły się na ich położenie. Odpowiedzialnym za ten region obejmujący wiele krajów, jest Jezuita O. Mark Raper.

Tajlandia, jak można się tego spodziewać, pochłania znaczną część sił przeznaczonych do pracy na tym terenie.



Obóz dla uchodźców w Tajlandii

Większość pracuje w przygranicznych obozach dla uchodźców usytuowanych na granicy z Kambodżą. Obecnie istnieją dwa takie obozy. Jeden w Phanat Nikhom, położony 100 km na południowy wschód od Bangkoku, został utworzony w lipcu 1980 r.

Jest on schronieniem dla uchodźców z Indochin tworzących cztery grupy etniczne. Są to Khmerowie, Laotańczycy z równin, Laotańczycy z gór oraz Wietnamczycy. Celem tych obozów jest przede wszystkim przygotowanie uchodźców do migracji do innych krajów, które ich przyjmą. Drugi obóz znajduje się w Ban Vinai, 640 km na północny - wschód od Bangkoku. Jest to najstarszy obóz w Tajlandii, otworzony w 1975 r. Od początku jego istnienia liczba jego „gości” z 12 tys. wzrosła do około 40 tys. mieszkańców wywodzących się z różnych grup etnicznych. Trzeci obóz w Songkhla na

wybrzeżu, istniał aż do kwietnia 1985 r., kiedy to został zamknięty przez rząd. Był on specjalnie przeznaczony dla wietnamskich „ludzi z łodzi” (boat people), którzy do Tajlandii przybywali drogą morską.

W obozach przygranicznych, tak jak wszędzie w Tajlandii, ogólnie rzecz biorąc Towarzystwo Jezusowe nie prowadzi oddzielnego dzieła, ale wspiera pracę bp. Ramousse, będącego biskupem emigrantów kambodżańskich, oraz pracę Centrum Katolików Tajlandzkich do spraw doraźnej pomocy na rzecz uchodźców (CORR). W Phanat Nikhom na przykład, zapewniamy cenną pomoc w przygotowywaniu dokumentów koniecznych dla różnych ambasad, co dla samych uchodźców byłoby niezmiernie trudne. Z drugiej zaś strony inne prace są wykonywane na płaszczyźnie bardziej duchowej, społecznej czy duszpasterskiej.

Wyspa Pulau Bidong jest przeznaczona przez rząd Malezji dla uchodźców wietnamskich. Jezuiti pracują tam pod egidą Malezyjskiego Czerwonego Półksiężyca (w państwach muzułmańskich odpowiednik Czerwonego Krzyża — przyp. tłum.) w szkolnictwie szczebla podstawowego oraz w czterech szkołach średnich znajdujących się w terenie, gdzie prowadzą większość wszystkich klas anglo-języcznych na Pulau Bidong. Udzielają pomocy bezdomnej młodzieży, zapewniając wychowanie ok. 2 400 młodym ludziom nie posiadającym rodzin. Więcej niż połowa to ludzie z poważnymi problemami. Dzieło to ma na celu pomoc w łatwiejszym przystosowaniu się do życia w innych krajach.

Kolejnym dziełem, które powierzono jezuitom jest Dzieło Pomocy Samotnym Dzieciom. Ma ono zapewnić opiekę dzieciom, które nie mają nikogo, kto mógłby im pomóc. Jest ono prowadzone we współpracy z Pełnomocnikiem ONZ ds. Uchodźców, w celu przygotowania dzieci do życia w krajach kultury zachodniej.

Bataan, na Filipinach, jest obozem głównie dla Wietnamczyków. Funkcjonuje od 1980 r. W końcu 1987 r. dał on schronienie 8 tysiącom osób. O. Joseph Tri, salezjanin będący sam uchodźcą z Wietnamu, razem z Lutz Muller'em, niemiec-

kim jezuitą scholastykiem, pracują głównie wśród młodzieży w duszpasterskim programie zorganizowanym przez Międzynarodową Katolicką Komisję Migracyjną. Tutaj, jak zresztą wszędzie, muszą oni ciągle walczyć z wyzyskiwaczami, którzy wykorzystując trudną sytuację uchodźców, próbują na nich zarobić.

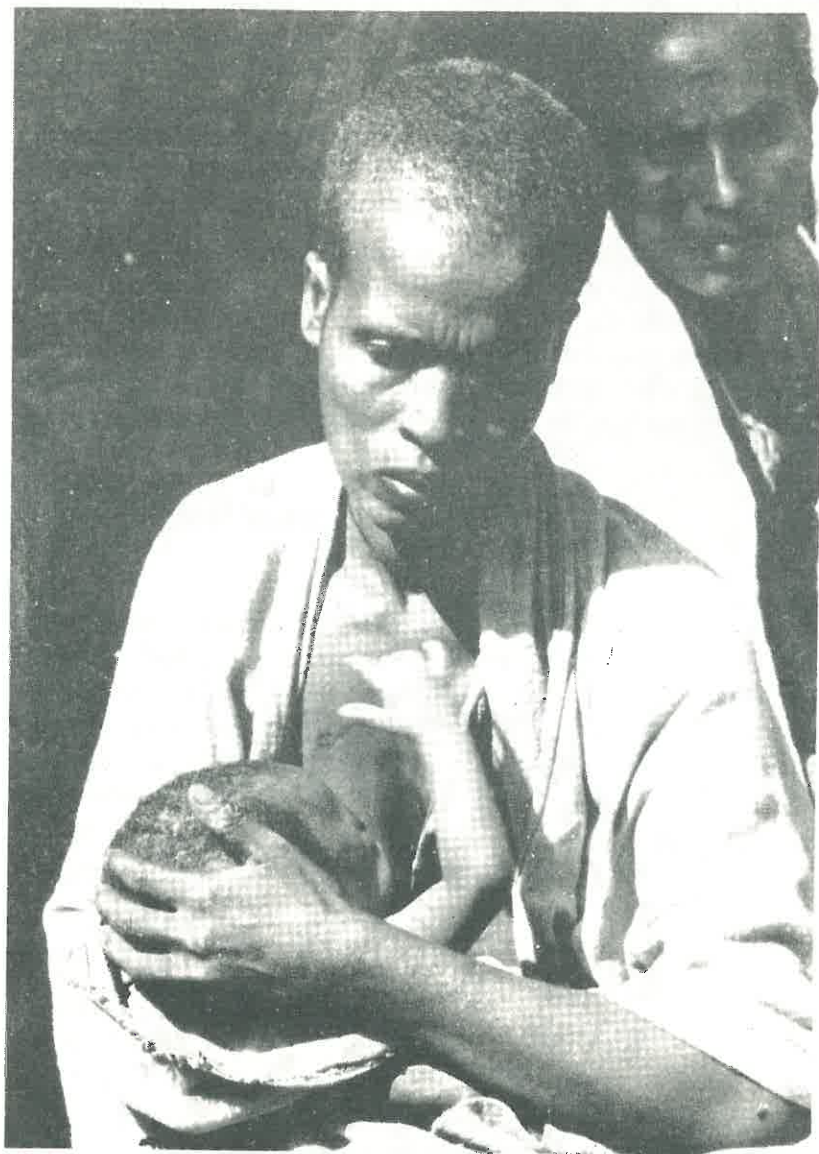
W Indonezji wyspa Galang daje schronienie uchodźcom, których liczba zmniejszyła się z 11 500 w roku 1984, do nieco powyżej 2 000 w 1987. Jest to obóz przygotowujący ludzi do migracji do innych krajów. Obecność Kościoła na tej wyspie jest źródłem siły i odwagi także dla wielu niechrześcijan. Na wyspie tej pracują jezuiti indonezyjscy.

W Hong Kongu znajduje się zarówno obóz zamknięty jak i otwarty. Warunki w tym pierwszym zostały określone jako „odrażające”. Większość uchodźców stanowią Wietnamczycy, a wśród nich jest wielu katolików. Często wizytuje ich O. Louis Robert, zapewniając im opiekę duchową. Wielu jezuitom i przyjaciółom Towarzystwa jest dobrze znana praca z uchodźcami w Makao, którą O. Louis Ruiz prowadzi od ponad dwudziestu lat.

Afryka

W lipcu 1981 roku, przemawiając na sympozjum Konferencji Episkopatów Afryki i Madagaskaru, O. Arrupe powiedział: „problem uchodźców w Afryce jest wymiarów tak wielkich jak słoń, stąd wymaga międzynarodowego rozwiązania. Na dwóch uchodźców w świecie jeden jest Afrykańczykiem. Na każdym 200 Afrykańczyków jeden jest uchodźcą. Obecnie w Afryce jest więcej niż 5 mln uchodźców, a żyją oni w większości w okropnych warunkach”. Po siedmiu latach sytuacja ta w ogóle się nie polepszyła.

W ostatnich latach za pracę jezuitów wśród uchodźców na tym terenie byli odpowiedzialni: OO. Angelo d'Agostino i Simon Smith z USA oraz Polycarp Toppo z Indii. Obecnie dyrektorem JRS (*Jesuit Refugee Service* — Jezuićkie Dzieło Pomocy Uchodźcom — przyp. tłum.) w Afryce jest O. Michael



*Kobieta z plemienia Wollo z północnej Etiopii
(fot. Dieter Scholz SJ)*

Schultheis. Praca Towarzystwa na tym terenie rozpoczęła się w roku 1981 od ruchomego ambulatorium medycznego w Etiopii, a następnie poprzez inne działania w różnych regionach tego kraju. Co roku nasza praca musi podlegać adaptacjom i zmianom, w miarę jak zmieniają się okoliczności. Obecnie Jezuici pracują wśród uchodźców z Ugandy, Mozambiku, Namibii, Sudanu, Południowej Afryki, Tigray i Erytreii.

Walki toczone w wielu częściach kontynentu są największą trudnością, na jaką napotyka JRS próbując rozpoznać i uzupełnić dzieła prowadzone w Afryce. Szesnaście państw pozostaje w stanie wojny, uwikłane są w konflikty wewnętrzne lub uciskane przez reżim wojskowy. Przemoc w takiej czy innej formie powoduje, że ludzie opuszczają swoją własną ziemię.

ks. Dieter Scholz SJ
(tłum. Tomasz Kot SJ)





BEATYFIKACJA O. PRO SJ

Na beatyfikację O. Miguela Pro, która odbyła się 25 września 1988 roku na placu św. Piotra, czekano ponad 60 lat. Pielgrzymi meksykańscy przybyli liczniej niż się spodziewano. Czuli się oniśmieleni i szczęśliwi, że mogą uczestniczyć w uroczystości, w czasie której Ojciec Święty przyznał mu tytuł męczennika za wiarę.

Z tej okazji O. General skierował do całego Towarzystwa okolicznościowy list.

**Drodzy w Chrystusie Bracia!
Pax Christi!**

Na pogrzebie Ojca Pro, straconego w wieku 36 lat dnia 23 listopada 1927 roku, zgromadziło się, mimo antyreligijnych represji rządu, ponad 20 tysięcy ludzi. Zgromadzili się, by podziękować temu, który oddał za nich swoje życie oraz, by swą obecnością na pogrzebie wyrazić przekonanie, że jego śmierć była męczeństwem dla Chrystusa.

O. Miguel Agustin Pro Juarez jest rzeczywiście męczennikiem sprawy Zmartwychwstałego Pana i będzie beatyfikowany w Rzymie 25 września 1988 roku przez Ojca Świętego Jana Pawła II. Nasz współbrat został rozstrzelany niesprawiedliwie, wbrew elementarnym prawom człowieka. Ludzie odpowiedzialni za jego zabójstwo wiedzieli, że O. Pro nie brał udziału w próbie zamachu na generała Alvaro Obregon. A pod tym pretekstem został aresztowany. Jego śmierć przypadła na tragiczny okres historii Meksyku. Była wyrazem antyreligijnej nienawiści, która w latach dwudziestych obecnego wieku doprowadziła do gwałtownych prześladowań Kościoła. By zastraszyć lud Boży, opierający się antykatolickiemu i nieludzkemu reżimowi, O. Pro został stracony wbrew zeznaniom świadków zebranych przez inspektorów policji, świadków potwierdzających niewinność, a także bez procesu przed trybunałem sprawiedliwości, który miał ocenić wartość tych zeznań. Niezmordowana działalność O. Pro zwróciła uwagę władz. Była to działalność wyłącznie kapłańska, a nie polityczna. Ówczesne prawo uznawało ją za nielegalną. Już w młodości dzięki swemu ojcu, inżynierowi górnictwa, Miguel poznał warunki życia biednych górników i poświęcił im swą posługę. Miało to istotny wpływ na jego powołanie: Być kapłanem Chrystusa, by być blisko cierpiących i potrzebujących, by głosić królestwo miłosierdzia na ziemi nie zaniebując królestwa sprawiedliwości. Pluton egzekucyjny rozstrzelując O. Pro stojącego z ramionami rozpostartymi na kształt krzyża i ze słowami „Niech żyje Chrystus Król” na ustach, mierzył w tego ducha kapłaństwa i w „społeczną troskę” Kościoła.

Miguel Pro urodził się 13 stycznia 1891 roku w Guadalupe koło Zacatecas, w Meksyku. Jako dziecko był bardziej skłonny do śmiechu, niż do płaczu. Do Towarzystwa Jezusowego wstąpił w 1911 roku, kiedy miał 20 lat. W nowicjacie i na scholastykacie wykazywał wiele poświęcenia. Spontaniczna pogoda ducha, która jeszcze silniej ujawniła się w pracy dla ludu Bożego, przeniknie również jego współcierpienie z Kościołem Meksyku. Była ona integralną częścią jego osobowości. Coraz bardziej wrastał w Paschalne Misterium codziennie przeżywane.

O. Pro nie pozostawił żadnej relacji, w jaki sposób dokonywała się ta przemiana. Z okazji święceń swego współbrata jezuitę, 17 stycznia 1926 roku zapisał kilka zdań, które pozwalają nam odkryć tajemnicę jego przemiany i charakterystyczny, właściwy mu sposób postępowania: promieniowanie światłem, pogodę ducha i miłość. Pisał: „W całym życiu zakonnym nie znalazłem głębszego i bardziej efektywnego sposobu zjednoczenia z Jezusem, jak poprzez Mszę świętą. Wszystko nabiera nowego wyglądu. Jest postrzegane z innego punktu widzenia. Otwierają się nowe horyzonty, szersze, bardziej duchowe. Nie będziesz tym, kim byłeś przedtem. Do twojej duszy spłynie element Boży i radykalnie ją przemieni. To „coś” będzie ci dane wraz z kapłaństwem, a nie jest czymś innym jak pełnią Ducha Świętego. Spali wszystko, co jedynie ludzkie i napełni cię życiem Bożym, które będzie najściślejszym i najbardziej realnym udziałem: *consortium divinae naturae*. Mój Ojciec i kochany w Sercu Jezusa bracie, dziękuję ci z całego serca. Ja już poznałem i wciąż poznaję wśród moich niepowodzeń największą moc, która mnie prowadzi do przodu”. Nic więc dziwnego, że wielu ludzi wspomina z wdzięcznością sympatycznego księdza, który grał na gitarze i niepowtarzalną mimiką, swymi piosenkami promieniował światłem i dobrocią Chrystusa, zarażał radością Ewangelii.

Kiedy sam czuł się przygnębiony, z powodu nędzy społeczeństwa, z powodu słabego zdrowia opóźniającego ukończenie studiów (którym mimo wszystko gorliwie się oddawał), O. Miguel próbował innych podtrzymywać na duchu optymizmem, który czerpał z Serca Jezusa. W pełni wykorzystywał dar komizmu, by sztywną atmosferę nowicjatu i scholastykatu w El Llano uczynić bardziej radosną, wygnanie w Kalifornii, Hiszpanii i Belgii — bardziej znośnym, a magisterkę w Nikaragui — bardziej dynamiczną.

W ostatnich latach życia w Meksyku, do którego powrócił w 1926 roku, rok po święceniach kapłańskich, często zmieniał strój, co widać dziś na kilku zdjęciach, a także używał przemysłowych i zabawnych sposobów, dzięki którym unikał kontroli policyjnej.

To z kolei umożliwiało mu posługę kapłańską, tajne sprawowanie Eucharystii i dawanie Ćwiczeń Duchownych w życiu codziennym osobom prześladowanym. Był blisko potrzebujących pomocy, zatroskany o biednych, gnębionych, chorych i umierających, zawsze zjednoczony w miłości z potrzebującymi Bożej łaski.

Nie można O. Pro zarzucić, że nie zauważał cierpienia, że zamykał oczy na niesprawiedliwość i omijał konkretne sprawy ludzkie. Podtrzymywany przez ducha głębokiej modlitwy, nie oszczędzając siebie, przeżywał wszystkie troski i lęki z prawdziwie paschalną radością, autentycznie promieniując darem Zmartwychwstałego Pana dla swego Kościoła. W prostych słowach wyrażał pragnienie wypełnienia Paschy Pana. Wystarczy spojrzeć na fotografię jego egzekucji, aby zauważyć naturalność gestu, który na zawsze złączył go z krzyżem Pana w radości, której nikt już nie może mu odebrać. Jeden z jego egzekutorów powiedział: „W taki sposób umierają ludzie



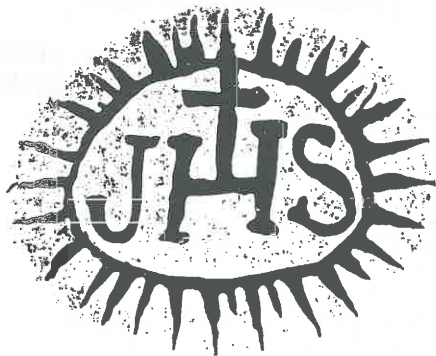
O. Pro tuż przed egzekucją

dobrzy". Niech przykład O. Pro, w którym Kościół rozpoznaje autentyczne spełnienie wielkiego przyjścia Pana, umocni nas w niesieniu nowego życia światu, aby go oświecić i przemienić. Życie i męczeństwo O. Miguela Agustina Pro jest świetlanym przykładem tego, jak Misterium Paschalne powinno być przeżywane i czym jest ono w rzeczywistości. Jest zarazem potwierdzeniem słów Chrystusa: „Będziecie się smucić, ale smutek wasz w radość się zamieni”.

Z braterskim pozdrowieniem Wasz w Chrystusie

Peter - Hans Kolvenbach SJ
Przełożony Generalny

Rzym, 29 czerwca 1988
w Święto Apostołów Piotra i Pawła



BAJKI OJCA ANTHONY DE MELLO SJ

Prawdopodobnie zostaną wydane polskie tłumaczenia dwóch zbiorów „anegdot” Ojca Anthony de Mello, niedawno zmarłego hinduskiego jezuitę.

Poniżej prezentujemy po jednej bajce z każdej książki:

DIOGENES

Filozof Diogenes jadł soczewicę na kolację.
Zobaczył go filozof Arystyp,
który żył wygodnie
za cenę pochlebiania królowi.

Arystyp zwrócił się do niego:
— Gybyś się nauczył być poddanym królowi
nie musiałbyś jeść tej dziadowskiej soczewicy.

Na to odpowiedział Diogenes:
— Gdybyś ty się był nauczył jeść soczewicę,
nie musiałbyś przypochlebiać się królowi.

tłum. ks. Henryk Pietras SJ
(ze zbioru „ŚPIEW PTAKA”)





CUDA

Pewien człowiek przemierzył lądy i oceany,
by osobiście przekonać się o nadzwyczajnej sławie
Mistrza.

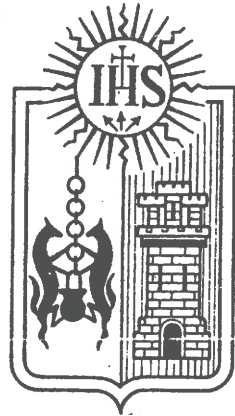
„Jakich cudów dokonał wasz Mistrz?”
zapytał jednego z uczniów.

„Hm! Są cuda i cuda.
W twojej ojczyźnie uważa się za cud, jeśli Bóg
wypełni czyjąś wolę.
W moim kraju uważa się za cud, jeśli ktoś pełni
wolę Bożą”.

tłum. ks. Bogusław Steczek SJ
ze zbioru „MINUTA MADROŚCI”

Fragment z wprowadzenia autora do pierwszej książki:

„Książka ta została napisana dla ludzi o różnych przekonaniach religijnych i nie-religijnych. (...) Wszedłem z całą świadomością w tradycje mistyczne nie-chrześcijańskie, lub nawet nie-religijne i wpłynęły one na mnie oraz głęboko ubogaciły. Mimo to zawsze wracałem do mojego Kościoła, który jest moim duchowym domem;...”



JEZUICI A KONTRREFORMACJA

W dniu Wszystkich Świętych 1517 roku Marcin Luter przybił, według tradycji, na drzwiach kościoła uniwersyteckiego w Wittenberdze 95 tez, które dały początek reformacji w całej Europie. Kościół katolicki nie był przygotowany do podjęcia walki z nurtem reformatorskim, który miał oparcie w szerokich warstwach społeczeństwa. Próby reform podejmowane zbyt późno przez papieży nie przyniosły na czas odpowiednich rezultatów; grunt, na jaki padły słowa Lutra, Kalwina i Zwingliego był bardzo podatny do wydania złego owocu.

Walki polityczne we Francji, niezadowolenie książąt niemieckich z rządów cesarza Karola V oraz schizma angielska stanowią podłoże, na którym doszło do bardzo szybkiego rozprzestrzenienia się nauki wrogiej Kościołowi katolickiemu.

Pisane po łacinie dzieła teologów w obronie nauki katolickiej nie były w stanie konkurować z pismami Lutra w języku narodowym, które zachwycaly swobodą wypowiedzi i bardzo często brały na cel poszczególnych teologów katolickich, podrywając ich autorytet moralny poprzez ukazywanie niezgodności ich życia z głoszoną nauką.

Towarzystwo Jezusowe zatwierdzone bullą *Regimini militantis Ecclesiae* przez papieża Pawła III w 1540 roku zaczynało

działać w czasach, które wymagały szczególnej posługi; obrony prawowitej wiary. Słowo „kontrreformacja” pojawiło się jednocześnie z działalnością jezuitów. Sobór Trydencki (1545 - 1563) był syntezą dwóch prądów działających w Kościele: reformy Kościoła podjętej w jego wnętrzu, którą objęto szczególnie Kurię Rzymską, oraz kontrreformacji, mającej za zadanie zmniejszenie ran zadanych Kościołowi przez protestantyzm. Jezuita odpowiedzieli na potrzebę epoki bardzo konkretnie. Ignacy wraz z towarzyszami rozumiał, że jedyną drogą przewyciężenia kryzysu, jaki miał miejsce w Kościele katolickim w XVI wieku może być tylko wykształcenie nowego pokolenia księży i ludzi świeckich w duchu uchwał Soboru Trydenckiego. W styczniu 1548 roku Ignacy zlecił założenie pierwszego kolegium w Messynie na Sycylii dla kleryków i młodzieży świeckiej. Decyzja ta dała początek całemu procesowi dzieł, jakie podjęli jezuita w wiekach przyszłych i stanowiła pierwszy krok na drodze do określenia działalności zakonu w Kościele.

Największy wkład w walkę z protestantyzmem i wypracowanie pewnego stylu pracy kolegiów jezuita wniósł Piotr Kanizy. Król Austrii Ferdynand widząc, że życie duchowe w jego kraju chyli się ku upadkowi, a szlachta skłania się do nowinek religijnych i dopuszcza się konfiskat majątków kościelnych, wezwał na pomoc jezuitów. Kanizy po przybyciu do Austrii zajął się głoszeniem kazań i zakładaniem szkół dla młodzieży szlacheckiej. Na prośbę Ferdynanda napisał w 1560 roku *Mały katechizm*, który doczekał się 550 wydań i służył przez 200 lat jako podstawowy podręcznik do nauczania religii. Kanizy towarzyszył w podróżach Ferdynadowi do Rzeszy, gdzie założył pierwszą prowincję jezuitów niemieckich. Od 1556 roku troszczył się tam o zakładanie kolegiów i podejmował liczne zajęcia jako powiernik cesarza i książąt bawarskich oraz doradca legatów i nuncjuszy. Francuskim Kanizuszem był Edmond Auger, który prowadził działalność wśród hugenotów. Założył liczne kolegia na terenie Francji i napisał *Mały katechizm* i *Duży katechizm*.

Ignacy doskonale czuł potrzebę czasu i dlatego zdecydował się na założenie w 1552 roku Collegium Romanum (obec-

nie Uniwersytet Gregorianum), mającego za zadanie wykształcenie elity zakonu oraz nieco później — Collegium Germanicum, mającego kształcić niemieckich księży.

W 1580 roku prawie trzy czwarte placówek jezuitów stanowiły bardzo dobrze wyposażone kolegia służące do kształcenia księży i świeckich. Bezsporne sukcesy Towarzystwa Jezusowego należy przypisać jego systemowi kształcenia.

Jezuici brali bezpośredni udział w obradach Soboru Trydenckiego, ale główną ich zasługą jest stworzenie klimatu dla reformy posoborowej. Trydenckie dekrety reformatorskie określiły dokładnie system władzy w Kościele, sprecyzowały zasady żywej liturgii i życia sakramentalnego, określiły obowiązki księży i ksiąząt. Kontrreformacyjną działalność rozwijali więc Jezuici na dwóch polach: przez uczestnictwo w Soborze Trydenckim i wprowadzanie w życie reform poprzez kształcenie nowego pokolenia w kolegiach jezuickich.

Błędnym jest dość powszechne przekonanie, że Towarzystwo zostało powołane wprost do walki z reformacją. W rzeczywistości Jezuici zrozumieli potrzeby XVI-wiecznej Europy a ich zaangażowanie w Kościele było odpowiedzią na kryzys, jaki wtedy zaistniał. W ujęciu historycznym kontrreformacja wiąże się z jezuitami ze względu na ich wkład w dzieło odnowy Kościoła po Soborze Trydenckim. To, czego dokonali, było owocem charyzmatu jezuitów i ich dyspozycyjności w służbie dla Kościoła powszechnego. Kontrreformacja to pierwszy przykład działalności jezuitów w Kościele.

Dariusz Kuźmina SJ



50 — LECIE KANONIZACJI ŚW. ANDRZEJA BOBOLI SJ

Św. Andrzej Bobola, męczennik, był i pozostał na zawsze patronem jezuickiej aktywności na wschodnich kresach naszej Ojczyzny, na styku Polski i Imperium Rosyjskiego, na styku katolicyzmu i prawosławia.

Na mocy Unii Brzeskiej z 1596 roku Kościół rzymski i Kościoły prawosławne zawarły akt pokoju, lecz prawdziwy pokój nie był sprawą łatwą. Kościół prawosławny wspierany orężem kozackim nie tylko nie zaakceptował w pełni zawartych umów, ale dążył do wyrugowania katolików i ich kościołów z kontrolowanych przez siebie wschodnich obszarów Rzeczypospolitej. Unia nie została też w pełni poparta przez polski rząd i hierarchię kościelną. Duża część katolików zniechęconych takim obrotem sprawy, pozbawiona opieki duszpasterskiej i własnych kościołów ulegała przemożnym wpływom prawosławia. Sytuacja pogorszyła się jeszcze z chwilą wybuchu otwartej wojny z Kozakami w 1648 roku, a następnie w czasie agresji szwedzkiej i moskiewskiej, zwanej powszechnie „potopem”. W latach 1648-1665 poniosło na kresach wschodnich śmierć męczeńską około 70 jezuitów, a wielu doznało prześladowania i wypędzenia. Jednym z męczenników tej doby był św. Andrzej Bobola.

Urodzony w 1591 roku w Małopolsce, prawdopodobnie w okolicach Sanoka lub Sandomierza, studiował w szkołach jezuickich w Braniewie, a następnie w Akademii Wileńskiej, gdzie też wstąpił do zakonu 31 lipca 1611 roku. Po studiach filozoficznych i teologicznych przyjął w Wilnie 12 marca 1622 roku święcenia kapłańskie. Odtąd pracował gorliwie jako wyśmienity kaznodzieja, przykładny duszpasterz, opiekun Sodalicji mariańskich w różnych miastach Polski i Litwy.

Gdy w 1655 roku wojska moskiewskie zajęły Wilno, Bobola przeniósł się na Białą Ruś i rozwijał apostołską działalność w okolicach Pińska. W czasie tych duszpasterskich wędrówek został pochwycony przez Kozaków i po wielu srogich torturach przyprowadzony do Janowa Poleskiego, gdzie został okrutnie zamordowany 16 maja 1657 roku. Ciało męczennika pochowali współbracia zakonni w podziemiach kościoła w Pińsku.

Dziwnym zrządzeniem Opatrzności otwarto w 1702 roku trumnę męczennika i stwierdzono zachowanie się jego ciała. Przełożeni jezuitów litewskich przystąpili niezwłocznie do przygotowania procesu beatyfikacyjnego. Papież Benedykt XIV wydał 9 lutego 1775 roku dekret o męczeńskim charakterze śmierci misjonarza Polesia i wliczył go do męczenników Kościoła.

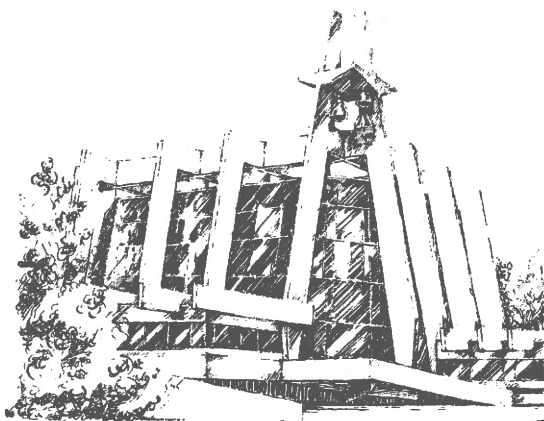
Po rozbiorach i kasacie zakonu jezuitów prawosławni duchowni planowali wyrzucenie ciała z krypty kościelnej, jezuita więc, zachowani nadal na Białej Rusi, uzyskali zgodę na przeniesienie w 1808 roku w tajemnicy ciała do Połocka. Tam też urządzili osobną kryptę, gdzie do ciała męczennika mogli pielgrzymować jego czciciele. Po wypędzeniu w 1820 roku jezuitów z Rosji, relikwie pozostawały pod opieką pijarów, a następnie dominikanów i księży diecezjalnych. Beatyfikacji Andrzeja dokonał 30 października 1853 roku papież Pius IX.

Ciało spoczywało nadal w Połocku. W 1922 roku bolszewicy zabrali je i umieścili w Muzeum Medycyny w Moskwie. Papież Pius XI uzyskał w końcu zgodę na przewiezienie ich do Rzymu. Uczynili to członkowie Papieskiej Misji Charytatywnej, spieszący z pomocą głodującej Rosji, ojcowie Edmund

A. Walsh SJ i Louis J. Gallagher SJ przewożą relikwie przez Istambuł do Rzymu. Złożono je uroczysto w kościele jezuickim Gesú.

W tym czasie w niepodległej Polsce biskupi zgromadzeni w 1920 roku w Częstochowie na konferencji zwrócili się z prośbą do papieża Benedykta XV o kanonizację męczennika. Prośbę poparł rząd polski z marszałkiem Józefem na czele. Dnia 8 sierpnia 1920 roku w Warszawie odprawiono też uroczystą procesję ulicami miasta z posiadaną częścią relikwii, aby odwrócić grożące ze strony bolszewików niebezpieczeństwo okupacji kraju.

Po tygodniu 15 sierpnia nastąpił znany „Cud nad Wisłą”, kiedy to rosyjskie wojska wycofały się spod Warszawy.



Kościół św. Andrzeja Boboli w Warszawie

Pius XI, w tym czasie jeszcze nuncjusz apostolski w Warszawie, poparł starania o kanonizację bł. Andrzeja. On też zostawszy papieżem dokonał tego aktu 17 kwietnia 1938 roku i zdecydował, by relikwie świętego pozostawały w stolicy Polski w kaplicy Domu Pisarzy przy ul. Rakowieckiej, który on sam ufundował jezuitom polskim kilka lat wcześniej.

W czerwcu 1938 roku ciało męczennika przewieziono przez Jugosławię, Węgry, Czechosłowację do Polski. W Czechowicach, Katowicach, Krakowie, Poznaniu, Łodzi i Warszawie organizowano uroczyste nabożeństwa z relikwiami na głównych placach miejskich i procesjami po ulicach. Cała Polska brała w tych uroczystościach swój duchowy udział.

Obecnie jezuita warszawscy ukończyli budowę nowego kościoła — sanktuarium świętego Andrzeja Boboli, który został konsekrowany właśnie w 50 - lecie kanonizacji.

Dla polskich jezuitów św. Andrzej Bobola pozostaje nadal patronem zainteresowania się chrześcijaństwem na Wschodzie, szczególnie na dawnych rubieżach Polski, gdzie nadal z powodów religijnych ludzie cierpią różnorakie prześladowania.

ks. Ludwik Grzebień SJ





50 — LECIE SEKЦИИ POLSKIEJ RADIA WATYKAŃSKIEGO

Od początku swego istnienia, tzn. od 12 lutego 1931 r., Radio Watykańskie zostało powierzone przez papieża Piusa XI zakonowi Jezuitów. Kiedy zaś na generała zakonu wybrano Polaka, ks. Włodzimierza Ledóchowskiego, zdecydował on o powstaniu w 1937 r. Sekcji Polskiej i powierzył jej prowadzenie ks. Feliksowi Lasoniowi. Początkowo nadawano tylko jedną audycję tygodniowo dla Polaków w kraju i jedną dla naszych rodaków przebywających na obczyźnie, w Ameryce Północnej. Po II Wojnie Światowej częstotliwość nadawania zwiększyła się. Wprowadzono tematyczne audycje wieczorne, powtarzane od 1952 r. dnia następnego najpierw o godz. 13.15, a później wcześniej rano o godz. 6.00. Ponadto nadawano codziennie dziennik radiowy o godz. 16.15.

Od 1942 r. najpierw sporadycznie a później regularnie w niedziele i święta Sekcja Polska nadaje Mszę św. odprawianą

w kaplicy radiowej w ogrodach watykańskich. Uczestniczą w niej polscy pielgrzymi, którzy wcześniej ćwiczą śpiewy w gmachu Radia Watykańskiego, a następnie zostają przewożeni autokarem do kaplicy i z powrotem.

Tematyka audycji obejmuje:

- ważniejsze wydarzenia w życiu Kościoła (działalność papieży, urzędów Stolicy św., problemy Kościołów lokalnych, praca na misjach itp.),
- szeroko rozumianą wiedzę religijną (biblistyka, apologetyka, dogmatyka, filozofia, historia itd.),
- szczególną uwagę Sekcja Polska kierowała na wydarzenia w kraju, zwłaszcza w momentach przełomowych.

I tak w czasie II Wojny Światowej Sekcja Polska Radia Watykańskiego ukazywała troskę papieża Piusa XII o zachowanie i przywrócenie pokoju na świecie, jego działalność na rzecz Polaków żyjących pod okupacją oraz przebywających na uchodźctwie. Trzeba było zwalczać wrogą propagandę niemiecką, która chciała papieża Piusa XII zohydzić w oczach Polaków, ukazując go jako sprzymierzeńca narodu niemieckiego, a wroga Polski. Tymczasem było wręcz przeciwnie. Papież Pius XII zawsze brał w obronę interesy naszej Ojczyzny, choć bolał też nad nieszczęściami, jakie sprowadził hitleryzm na kulturę niemiecką. Sekcja Polska pośredniczyła w audycjach dla całego świata w akcji odsłaniania prawdziwego oblicza wojny i ujawniania okrucieństw, jakich dopuszczali się naziści. Z rozgłośni watykańskiej korzystali biskupi polscy przebywający na emigracji, aby tą drogą dodawać otuchy Polakom. Wielką zasługą Radia Watykańskiego, w tym i Sekcji Polskiej była akcja łączenia rodzin rozproszonych po świecie na skutek wojennej zawieruchy.

Nowym rozdziałem działalności Sekcji Polskiej Radia Watykańskiego były czasy powojenne. Kiedy po roku 1947 kurs antykościelny w Polsce przybrał ogromne rozmiary, Radio Watykańskie donosiło o wszelkich atakach przemocy, o prześladowaniach, konfiskatach i aresztowaniach.

W tych trudnych latach (1951-1957) Sekcją Polską kierował ks. Józef Warszawski. W odpowiedzi na represje,

m. in. uwięzienie Prymasa Wyszyńskiego, procesy pokazowe zamykanie szkół dla nauki religii i w ogóle zawężanie wpływów Kościoła w Polsce na życie publiczne, Sekcja Polska poruszała w swych audycjach zagadnienia pomijane w wychowaniu młodzieży polskiej, publikowała fakty ukrywane lub prostowała informacje zniekształcone. Niestety audycje Radia Watykańskiego w tym okresie były niekiedy mało słyszalne z powodu ich zagłuszania.

Po odwilży roku 1956 i uwolnieniu Prymasa Stefana Wyszyńskiego, wydawało się, że rola Sekcji Polskiej Radia Watykańskiego skończyła się. Okazało się jednak, że w dziedzinie propagandy komunistycznej niewiele się zmieniło. W audycjach Sekcji Polskiej (pod kierownictwem ks. Józefa Chechelskiego, 1957 - 1967) położono nacisk na sprawy etyczne, społeczne i światopoglądowe.

Pewne nadzieje wiązano z wyborem na papieża Giuseppe Roncalliego, który przybrał imię Jana XXIII. Cieszył się on dużą popularnością nawet w krajach komunistycznych. Jednak i teraz zaczęto nadużywać dobroci papieża, przeinaczając jego intencje, przekręcając sens wypowiedzi, a szczególnie przeciwstawiając jego postawę postawie biskupów w kraju, po to, by wprowadzić podziały i nieufność względem hierarchii. Środki masowego przekazu informowały często nierzetelnie o przebiegu obrad Soboru Watykańskiego II, zwołanego przez Jana XXIII. Sekcja Polska odegrała w tej sytuacji dużą rolę rzetelnego informatora i przekaziciela myśli Ojców Soboru, a zwłaszcza delegatów z Polski.

W audycjach Sekcji Polskiej Radia Watykańskiego znalazło też odbicie 9 - letnie przygotowanie do Millenium Chrztu Polski obchodzonego w 1966 roku. Szczególnie odpowiedzialne zadanie przypadło Sekcji Polskiej w czasie samych obchodów, które były systematycznie bojkotowane i utrudniane przez władze państwowe. Najbardziej zaś krytycznym momentem była zakrojona na szeroką skalę propaganda antykościelna w związku z listem biskupów polskich do biskupów niemieckich, zapraszającym do udziału w obchodach tysiąclecia Chrztu Polski. W środkach masowego przekazu szczególnie zajadle atakowano słowa listu: „Przebaczamy i prosimy

o przebaczenie”. Sekcja Polska starała się wyjaśnić zdezorientowanym słuchaczom sens chrześcijańskiego przebaczenia i źródła tak ostrych ataków na Kościół.

Lata następne nie były tak burzliwe. Otwarty się możliwości wyjazdu za granicę i kontaktów Radia Watykańskiego z biskupami i księżmi przybywającymi do Rzymu. Sekcją Polską kierował wówczas (1967 - 1973) bardzo lubiany wśród Polonii ks. Tomasz Rostworowski, były kapelan Powstania Warszawskiego, a pomagał mu od 1969 r. ks. Stefan Filipowicz, który następnie sam objął kierownictwo Sekcji (1973 - 1980). Sekcja Polska Radia Watykańskiego uzupełniała skromne możliwości katolickich środków przekazu myśli religijnej w kraju, ograniczane często drastycznie przez cenzurę. W tym okresie Sekcja Polska nawiązała ścisły kontakt z Biurem Prasowym Episkopatu Polski. Z materiałów Sekcji korzystały chętnie czasopisma w kraju.

Po wyborze Polaka, kardynała Wojtyły na papieża, Sekcji Polskiej kierowanej od 1980 r. do dziś przez ks. Floriana Pelkę, przypadło zadanie w miarę kompletnego i dokładnego informowania słuchaczy o działalności i nauczaniu Jana Pawła II. Sekcja Polska streszcza lub podaje w całości teksty jego przemówień, towarzyszy tak licznym podrójom apostolskim papieża, podaje sprawozdania z Synodów Biskupów, szybko informuje o wydarzeniach związanych z życiem Kościoła w Polsce. Wypowiedzi pracowników Sekcji Polskiej Radia Watykańskiego są często bardziej zdecydowane i otwarte niż wypowiedzi osób mających dostęp do środków masowego przekazu w kraju. Szczególną rolę odegrała Sekcja Polska w burzliwych latach legalnego i nielegalnego działania „Solidarności”, głosząc Społeczną Naukę Kościoła. Ponieważ nie wszystkie wiadomości można było przekazywać w krótkim czasie przeznaczonym na audycje, Sekcja Polska Radia Watykańskiego przygotowała całą serię kaset magnetofonowych z nagraniami słów Papieża, a szczególnie wygłoszonych podczas jego trzech pielgrzymek do Ojczyzny.

O wzroście popularności audycji Sekcji Polskiej Radia Watykańskiego w ostatnim dziesięcioleciu, za pontyfikatu Jana Pawła II, świadczy napływ korespondencji od słuchaczy w Polsce i za granicą oraz ofiary przysyłane w celu finansowania działalności Sekcji Polskiej.

Szczegółowe dane z historii Sekcji Polskiej Radia Watykańskiego zostaną opublikowane w księdze pamiątkowej z okazji złotego jubileuszu i w innych publikacjach, m. in. w książce przygotowanej do druku przez ks. Ludwika Grzebienia, dziekana Wydziału Filozoficznego Towarzystwa Jezusowego w Krakowie.

opr. ks. Stanisław Ziemiański SJ





LIST MISJONARZA

Na prośbę jednego z naszych współpracowników ksiądz arcybiskup Adam Kozłowiecki, jezuita, opisał historię swojej wieloletniej pracy misyjnej w Zambii. Obecnie, po przekazaniu biskupstwa miejscowemu namiestnikowi, Ojciec Kozłowiecki pracuje niemal samotnie na jednej z odległych misji. Utrzymujemy z nim stały kontakt listowny, a list niżej zamieszczony zainteresuje chyba wszystkich naszych Przyjaciół.

Chingombe, 20 kwietnia 1988r.

Drogi Grzegorzu!
P.X.

„Lepiej późno niż nigdy”. Nie zapomniałem o prośbie, ale leżała na stercie zaległej korespondencji na moim biurku i szczyrzyła do mnie zęby. Ale odkąd dano mi biuro (Papieskich Dzieł Misyjnych) w Lusace i kazano tam co miesiąc przyjeżdżać przynajmniej na tydzień (z Chingombe do Lusaki i z powrotem to 740 km okropnej drogi !) jestem okropnie „zdezorganizowany” i na prywatną korespondencję brak mi bardzo czasu.

Pojutrze odlatuję na 3 lub 4 tygodnie do Rzymu na doroczne zebrania Papieskich Dzieł Misyjnych, więc na gwałt coś wypociłem i posyłam.

14 kwietnia upłynie 42 lata od mego przybycia do ówczesnej Rodezji Północnej, a dziś — od 24 października 1964 roku — niepodległej Zambii. Byłem szesnastym kapłanem w ówczesnej Prefekturze Apostolskiej Broken Hill (dzisiejsze Kabwe), której Prefektem Apostolskim był O. Bruno Wolnik SJ. Dziś teren tej Prefektury to Archidiecezja Lusaki i Diecezja Monze, w których pracuje 169 kapłanów. Nie mam pod ręką statystyk z roku 1946, ale trzeba zaznaczyć, że jeszcze bardziej wzrosła liczba pracujących w tych diecezjach siostr, jest ich tu obecnie 349, braci zakonnych — 74, oraz współpracowników świeckich (głównie są to krajowi katechiści) — obecnie 87. Już same te cyfry wskazują na ogromny rozwój pracy misyjnej na powierzonym nam terenie. (...) Pierwszymi jezuitami w Północnej Rodezji byli dwaj Francuzi, ojcowie Józef Moreau i Jan Torrend; pierwszy założył Misję w Chikuni (w dzisiejszej Diec. Monze) w roku 1905, zaś drugi — Misję w Kasisi (Archidiec. Lusaki) w 1906 roku. Polscy misjonarze przybyli tu w 1911 roku (wydaleni z Mozambiku przez Portugalczyków) i otworzyli misje w Kapoche i Katondwe w 1912 roku, i Chingombe w 1914 roku. W 1927 roku tereny te powierzone zostały jezuitom polskim, a O. Bruno Wolnik został pierwszym Prefektem Apostolskim Broken Hill. W chwili mego przybycia w 1946 roku było tu 13 polskich kapłanów jezuitów, 2 Irlandczyków i jeden Niemiec. Oddawaliśmy się przede wszystkim pracy ściśle duszpasterskiej i ewangelizacji, organizując katechumenaty i centra administracji Sakramentów, Msze św., spowiedzi, chrzty, śluby. Był to okres dosyć gorączkowego „zajmowania terenu”, a najskuteczniejszym środkiem tego było otwarcie szkoły podstawowej, zwłaszcza, że rząd zakazywał otwierania innej szkoły w promieniu 3, a później nawet 5 mil angielskich od istniejącej już i przez rząd zatwierdzonej szkoły, co utrudniało wdzieranie się misji protestanckich i sekt na nasze tereny. Nie mówiło się wtedy wiele o ekumenizmie, choć staraliśmy się unikać zadrażnień (...).



*Abp. A. Kozłowiecki udziela święceń kapłańskich
(fot. T MacMahon)*

(...) Rozwój pracy misyjnej przyniósł w konsekwencji pewne zmiany, które bardzo silnie wpłynęły na charakter naszej pracy. (...)

Wzrost liczby ochrzczonych Katolików jest wielką pocięchą zwłaszcza dla tych, co od wielu lat, dosłownie w pocie czoła mozolili się, by ich wprowadzić do owczarni Chrystusowej, ale równocześnie stworzył nowe potrzeby i nowe trudne zadania. Nie wystarczy by katechumena — zwykle po dwu latach katechumenatu — ochrzcić, trzeba się nim teraz zająć, pouczyć i podtrzymać, by żył po bożemu, wzmacniany łaskami sakramentalnymi, by nie wracał — mimo nacisków środowiska — do praktyk niezgodnych z nauką Chrystusa. Troska o liczne rzesze Katolików sprawia misjonarzom wiele trudności w znalezieniu czasu na zajęcie się tymi, co do Kościoła jeszcze nie zostali wprowadzeni. Pewną pomocą są świeccy katechiści,

a ostanie wielki nacisk kładzie się na formowanie „Podstawowych Wspólnot Chrześcijańskich” i wpajanie w nich dynamicznego poczucia obowiązku głoszenia Dobrej Nowiny w swoim otoczeniu słowem, a zwłaszcza przykładem życia. Program wydaje się jasny, ale wymaga bardzo wiele cierpliwego i intensywnego wysiłku. (...)

Archidiecezja Lusaki, w której pracuję, przeszła przez okres głębokiego kryzysu, którego skutki dotychczas jeszcze dają się odczuwać. (...) Jak na początku zaznaczyłem, poprzednio większość misjonarzy stanowili polscy jezuici, których zadaniem była przede wszystkim praca ściśle duszpasterska i ewangelizacyjna. Z chwilą stworzenia prowincji zambijskiej zaczęto planowanie na przyszłość; misjonarze polscy znaleźli się w mniejszości, a misjonarze z innych prowincji, głównie irlandzkiej i oregońskiej, biorąc pod uwagę gwałtowny spadek liczby powołań, postanowili planować głównie na specjalizowanie się do pracy na niektórych tylko polach, zwłaszcza na nauczanie w szkołach średnich i wyższych, pozostawiając prace ściśle duszpasterskie innym. Zachowali oni wszakże misje o charakterze ściśle duszpastersko-ewangelizacyjnym, lecz są to zwykle parafie w centrach bardziej zaludnionych, a nie w zambijskim „buszu”, gdzie ludność jest bardzo rozrzucona, zatem praca wymaga wielu wędrowek misyjnych, a wyniki jej są liczbowo nikłe.

Zapewniam Was wszystkich o codziennej pamięci we Mszach św., a ze swej strony bardzo proszę o modlitwy za nas tu wszystkich i za nasze Misje.

Sluga w Chrystusie najniższy
+ Adam Kozłowiecki SJ

INFORMACJE

RZYM—Od 31 VII 1988 roku istnieje w Towarzystwie Jezusowym nowa Asystencja — Asystencja Europy Zachodniej. Została ona utworzona z dawnej Asystencji Angielskiej (z Kanadą) i Asystencji Francuskiej (z Bliskim Wschodem). Asystentem nowej Asystencji został mianowany przez Ojca Generała Ojciec Simon Decloux. Nasza Asystencja zmieniła nazwę z Asystencji Słowiańskiej na Asystencję Europy Wschodniej.

NOWY SĄCZ—25 VIII 1988 roku w naszym sanktuarium przy ul. P. Skargi odbyła się uroczystość 25-lecia koronacji obrazu Matki Bożej Pocieszenia. Mszy św. koncelebrowanej przewodniczył bp P. Bednarczyk. Homilię wygłosił abp J. Ablewicz.

GDYNIA, STARA WIEŚ—Na przełomie sierpnia i września przekroczyli furty klasztorne naszych nowicjatów ci, którzy chcą być Towarzyszami Jezusa i służyć Mu w naszym zakonie. Do nowicjatu gdyńskiego zgłosiło się 24 a do starowiejskiego 14 kandydatów.

KUBA—Rząd kubański pozwolił na przyjazd i pracę na wyspie pięciu jezuitom. Jest to wynik wizyty O. Generała na Kubie i jego spotkania z F. Castro.

MADAGASKAR—O. Philibert Randriambololona, prowincjał madagaskarski, został mianowany biskupem ordynariuszem diecezji Antsirabe.

KRAKÓW—3 X 1988 roku na Wydziale Filozoficznym Towarzystwa Jezusowego odbyła się inauguracja roku akademickiego 1988/89. W tym dniu O. doc. dr hab. L. Grzebień objął funkcję dziekana tegoż Wydziału po O. prof. doc. dr hab. J. Siegu.

WARSZAWA—27 X w Sanktuarium św. Andrzeja Boboli, po raz pierwszy odbyła się inauguracja roku akademickiego 1988-89 Papieskiego Wydziału Teologicznego, powstałego z istniejącego dotąd Akademickiego Studium Teologii Katolickiej przy Wyższym Metropolitalnym Seminarium Duchownym w Warszawie oraz naszego Wydziału Teologicznego „Bobolanum”. Wielkim Kanclerzem został ustanowiony ks. kard. Józef Glemp, natomiast Vice Kanclerzem Wielkim O. Peter-Hans Kolvenbach. Uroczystej Mszy św. koncelebrowanej przewodniczył ks. Prymas. Homilię wygłosił O. prof. dr hab. Jan Charytański SJ.

LITWA—4 XI 1988 roku został wypuszczony na wolność na podstawie dekretu Rady Najwyższej Litwy O. Sigitus Tamkevicius SJ. Na wileńskim dworcu powitało go uroczyste ponad 300 osób, wymachując litewskimi i watykańskimi chorągiewkami. O. Tamkevicius, proboszcz Kabartui i członek Katolickiego Komitetu Obrony Praw Wierzących był skazany w 1983 roku na 6 lat więzienia i 4 lata zesłania na Syberię. Aresztowano go 5 maja 1983 roku w sali sądu wileńskiego pod koniec procesu przeciwko innemu kapłanowi.

CZECHOWICE-DZIEDZICE—W dniach od 12-15 IX 1988 roku w Domu Rekolekcyjnym odbył się VIII Kurs Duchowości Ignacjańskiej nt.: „Metody modlitwy w Ćwiczeniach Duchownych”. Wzięły w nim udział 64 osoby z obu naszych prowincji: 21 kleryków filozofii, 12 kleryków teologii, 27 ojców, w tym 13 prelegentów i 5 probanistów. Po raz pierwszy wzięły udział dwie siostry zakonne ze zgromadzenia Sacre Coeur.

RZYM—W niedzielę 13 XI Jan Paweł II udał się do kościoła św. Andrzeja na Kwirynale, by pomodlić się przy grobie św. Stanisława Kostki. Odpowiadając na przemówienie powitalne O. Generała, Ojciec Święty wyjaśnił zgromadzonym motyw pielgrzymki do grobu świętego Rodaka. Między innymi powiedział: „Przychodząc tu na początku drugiego dziesięciolecia mojego pontyfikatu w Rzymie pragnę iść nadal za nim. Odczu-

wam pewną potrzebę, czułem pewne przynaglenie, ba, wręcz imperatyw serca, by przybyć tutaj właśnie dzisiaj 13 listopada, do jego grobu, do miejsca gdzie skończyła się jego ziemska droga i skąd odszedł do nieba, do którego stale tęsknił”.

— 24 listopada 1988 roku Sekcja Polska Radia Watykańskiego obchodziła 50-lecie swego utworzenia. W tym dniu Ojciec Święty wraz z księżmi — pracownikami Sekcji koncelebrowali Mszę św., w której uczestniczyli pracownicy świeccy z rodzinami. Po Mszy św. Jan Paweł II przyjął wszystkich obecnych w swej prywatnej bibliotece.

TOKIO — W 1988 r. minęła 75 rocznica założenia uniwersytetu katolickiego „Sofia” (Mądrość) w Tokio, stolicy Japonii. Już św. Franciszek Ksawery jeden z pierwszych towarzyszy św. Ignacego radził, by założyć tam tego rodzaju uczelnię. Jednak do realizacji planów wielkiego misjonarza doszło dopiero w 1913 r. Papież Pius X w 1906 r. polecił jezuitom wszczęcie starań o założenie uniwersytetu w Japonii. Starania te zostały ukończone pomyślnym skutkiem. Mimo takich niesprzyjających wydarzeń, jak trzęsienie ziemi w 1923 r., które zniszczyło dopiero co wzniesione budynki oraz wybuch II Wojny Światowej, uniwersytet rozwijał się ciągle. Obecnie na uniwersytecie Sofia studiuje prawie 11 tys. młodzieży, w tym jednak tylko niewielki procent katolików. Jest to zrozumiałe, w świetle tego, że liczba katolików w Japonii w ogóle stanowi tylko 4 ‰ całej populacji. Hasłem uniwersytetu Sofia, prowadzonego do dziś przez jezuitów są słowa: *Lux veritatis* — światło prawdy.

NOWY SĄCZ — 27 XI 1988 r., w pierwszą Niedzielę Adwentu, odbyła się centralna uroczystość 50-lecia naszej parafii p.w. NSPJ. Słowo Boże wygłosił abp. J. Ablewicz.



Ojca naszego Ignacego sentencje wybrane...

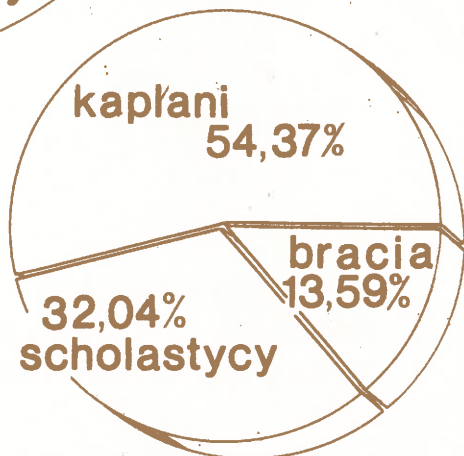
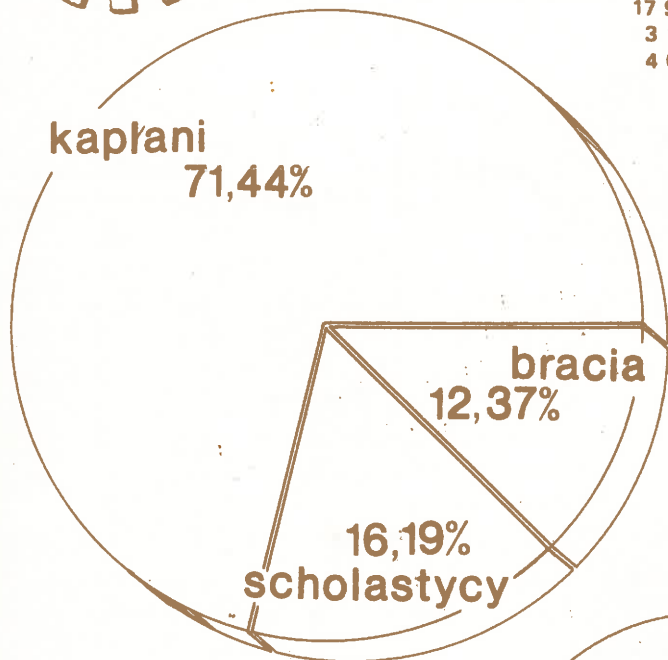


Doświadczenie uczy nas, że tam, gdzie
napotyka się na liczne sprzeciwy, można
zazwyczaj spodziewać się większych owo-
ców.



Towarzystwo Jezusowe w liczbach

NA CAŁYM ŚWIECIE JEST
25 146 JEZUITÓW:
17 965 KAPŁANÓW
3 111 BRACI ZAKONNYCH
4 070 SCHOLASTYKÓW



NATOMIAST PROWINCJE POLSKIE
LICZĄ 842 JEZUITÓW:
448 KAPŁANÓW
112 BRACI
264 SCHOLASTYKÓW